Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 81 | Kraków, piątek 7 kwietnia 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Przedsmak nowej wojny

Krwawe żniwo wojny światowej widocznie nie było jeszcze dość przerażającą nauką dla ludzkości. Zanim morze krwi, przelanej na pobojowiskach od Verdun po Dardanele, od Piave po Stochód, zdążyło wsiąknąć w ziemię, już rozpoczęło się na gigantyczną skalę budowanie nowych narzędzi masowego mordowania bliźnich i zniszczenia na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Rozbudowa techniczna przyszłej wojny przybrała rozmiary niebywałe dotąd w dziejach cywilizowanego barbarzyństwa. Powiadają „fachowcy“ w zawodzie morderczym, że przyszła wojna będzie głównie artyleryjska, lotnicza i chemiczna: ekrazytowa i gazowa, czyli ogniowa i truicielska, że o całe piekło prześcignie wojnę poprzednią i swą potęgą niszczycielską zaćmi wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi...

Podczas gdy w Genewie toczą się bardzo gruntowne i niezmiernie drobiazgowe dyskusje na temat rozbrojenia i bezpieczeństwa, między państwami kuli ziemskiej toczy się — bez względu na kryzys — zawzięty wyścig pracy w budowaniu coraz to nowszych, coraz to bardziej „udoskonalonych“ kolosów, mających ziścić racjonalizację produkcji trupów i gruzów. Niczem tanki, te twierdze pancerne, maszerujące po ziemi, niczem pancerniki, te olbrzymie fortece stalowe pływające po morzach, — „fachowcy“ zbudowali jeszcze kolosalne twierdze, latające po niebiosach.

Rekord w tej mierze zdobyła przodująca dziś światu w technice Ameryka: czytaliśmy ogromne dytyramby o najnowszym amerykańskim olbrzymie powietrznym „Acron“, o niesłychanych ilościach bomb i tonn dynamitu, jakie ten „Acron“ może udźwignąć w chmury i zrzucić na miasta i na okręty, o astronomicznych cyfrach ludzi wojskowych i cywilnych, jakie potrafi wytępić w tempie, przy którem błedną błyskawice, a pioruny wydają się przestarzałą niewinną igraszką przyrody.

Jeszcze nie doszło do tej nowej wojny, odbyły się dopiero manewry, na których wypróbowano sprawność i wydajność tej fortecy powietrznej: staroświeckiej, prymitywnej burzy „Acron“ nie zaimponował swą doskonałością techniczną i mimo całą swą nowoczesność runął z niebios w ocean, w którego falach prawie cała jego załoga, złożona z siedemdziesięciukilku ludzi, w mgnieniu oka śmierć znalazła. Z potężnego sterowca pozostały strzaskane szczątki, jako igraszka bałwanów morskich, wobec nich taksamo słabe, jak liście jesienne zwiane wichrem na zwierciadło wód...

Katastrofa „Acronu“ jest siódmą z rzędu katastrofą okrętu powietrznego po wojnie. W r. 1919 amerykański sterowiec w Chicago, w 1921 angielski „ZR 2“, w 1923 francuski „Dixmuide“, w 1925 amerykański „Shenandoah“, w 1928 „Italia“, w 1930 „R 101“ spotkał takisam los. Tuż po katastrofie „Acronu“, w czasie akcji ratowniczej, przedsięwziętej przez amerykańską flotę powietrzną, mały sterowiec „J 3“ uległ również katastrofie, w której zginął jego komendant i jeden marynarz. Tegoż dnia sterowiec wojenny francuski „E 9“, lecąc podczas burzy nadbrzeżnie z Rochefort do Lorient, został wpół rozdarty i uległ kompletnemu zniszczeniu.

Ludzkość ma zatem małe próbki, jak będzie wyglądała przyszła wojna. Zgroza przejmuje na myśl, ile ofiar pochłonie „zracjonalizowany“ przemysł masowego tępienia rodu ludzkiego.

Bezprzedmiotowa dyskusja

Szereg pism opozycyjno - endeckich zajmuje się obszernie sprawą uchwalenia przez Sejm zamknięć rachunkowych za rok 1930/31, co — jak wiadomo — stało się w przeciągu kilku minut. Rozumie się, że ten krótki czas nie pozwolił na rozpatrzenie się w kolumnach cyfr, nie pozwolił nawet na zbadanie elaboratu Najwyższej Izby Kontroli — bo i w jakim celu? Przecież większość BB nie może, gdyby nawet chciała, patrzeć dokładnie na palce rządu, ileż jest przecież tylko organem rządowym z prawem potakiwania ale nie wglądania w szczegóły.

Zdaje się nam, że tu dyskusja jest zbyteczna, gdyż nietylko, że nic z niej nie wyniknie, ale że takie a nie inne załatwianie zamknięć rachunkowych i takie „na wiarę“ uchwalanie absolutorjum jest w zupełnym porządku wedle linji sanacyjnej. Od r. 1930 uchwala się budżety, których wykonanie nigdy nie odpowiada uchwale. Wyraźnie się mówi, że preliminarz jest tylko rachunkiem prawdopodobieństwa i z góry daje się rozgrzeszenie za nietrzymanie się uchwały. Wszak nasze budżety opierają się na „uzusach“ i na „luzach“; dają rządowi prawo zmiany, przenoszenia, skreślenia itd. kredytów. Jeżeli się tak uchwala, to zbytecznem jest rozpatrywanie wyniku, ileże absolutorjum jest już zgóry udzielone

Pamiętamy, jak w poprzednim Sejmie na przełomie 1928/29, gdy premjerem był p. Bartel, toczyła się walka o przedłożenie żądania kredytów dodatkowych dla wyrównania wydanych bez uchwały Sejmu przeszło 500 miljonów zł. Wówczas p. Bartel, naturalnie na „wyższe zlecenie“, opierał się wniesieniu takiego przedłożenia, nie chciał dopuścić do dyskusji nad tą sprawą, żądał nawet, aby Sejm pierwej uchwalił mu budżet a potem obiecywał pomówić o kredytach dodatkowych. Obiecywał, ale stało się inaczej: ten Sejm wogóle nie miał już sposobności do zajmowania się tą sprawą, a wybrany w listopadzie 1930 tj. obecny gładko uchwalił kredyty dodatkowe a potem zamknięcia rachunkowe.

Czy od tego czasu coś się zmieniło? Nie, chyba — używając określenia tow. posła Ciołkosza — wszystko się bardziej ku rządowi pochyliło. Przez 2 lata swego istnienia Sejm ten tak włożył się w rolę organu rządowego, że jest niemożliwością wymagać od niego, aby w sprawach pieniężnych był obecnie skrupulatniejszy niż u początku swego istnienia. Dopóki BB ma większość i używa jej wedle komendy, nie będzie innej jak paruminutowej kontroli nad budżetem — to jest fakt, nad którym szkoda się rozwodzić. Opozycja w Sejmie tak też postępuje — nie przykłada ręki do tej komedji.

Ferje świąteczne

Feryj, tj. przerw w pracy parlamentarnej jest u nas pod różnemi tytułami i w różnych czasach dość. Są ferje letnie, są przed dwoma wielkiemi świętami, są „zwyczajowe“ w postaci odroczenia Sejmu na 4 tygodnie po zebraniu się na sesję budżetową, są wreszcie „konstytucyjne“ tj. zupełny brak Sejmu poza obowiązkową sesją. I teraz,, jako że zbliżają się wielkie święta, mówi się już o początku feryj wielkanocnych, podczas których — jak to się określa — pp. ministrowie korzystają z urlopów wypoczynkowych.

Jakby na zakończenie okresu wzmożonej pracy odbyło się onegdaj posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów i w związku z tem specjalna konferencja u p. premjera związana z sytuacją w polityce zagranicznej. Czy ta ostatnia konferencja rzeczywiście się odbyła — różnie o tem mówią: prywatnie ją potwierdzają a oficjalnie zaprzeczają, ale w formie mało przekonywującej. Była, powiadają, konferencja ministrów z p. premjerem, ale to są normalne rozmowy dotyczące bieżących spraw. Może być i tak. Rozumiemy, dlaczego odżegnywują się od takiej konferencji, gdyż w naszych warunkach byłaby ona robieniem polityki i to zagranicznej ponad głową wiadomego czynnika, który wprawdzie nie z urzędu ale faktycznie ma monopol na tę politykę.

A w polityce wewnętrznej ferje także już zaznaczają się w sposób zresztą, do którego jesteśmy przyzwyczajeni: zupełną ciszą. I znowu mówi się, że jest to naturalny skutek sesji sejmowej. Uchwalono tyle ustaw, że rząd musi tę papierową teorję wprowadzać w praktykę — nic dziwnego, że niema czasu na zajmowanie się nowemi planami. Co to zresztą mogą być za nowe plany, jeżeli się stoi na stanowisku, że przesilenie — to chyba jest najaktualniejsza i najpilniejsza sprawa — musi się „odleżeć“ względnie czekać na to, co na świecie się stanie. Bo my — pouczają nas — nie jesteśmy wyspą ani szczęśliwych ani specjalnie nieszczęśliwych, lecz cząstką wielkiej maszyny, jednem i to nie największem jej kółkiem, stąd nasze samodzielne funkcjonowanie jest ograniczone i musimy się ograniczyć do trzymania się rytmu, który inni tworzą.

Mówi się nawet więcej, o czem wczoraj w omówieniu odczytu p. Matuszewskiego pisaliśmy, mianowicie, że my lepiej radzimy sobie z kryzysem niż inni. Ale, pomijając naiwność tego twierdzenia, jak sobie radzimy? Nie da się zaprzeczyć, gdyż fakta są wymownem świadectwem, że nasze władze stoją na wysokości zadania tam, gdzie potrzeba tłumić zbyt gorące objawy tego — lepszego naszego położenia. Trudno wymieniać daty, miejscowości, nazwiska i liczba ofiar — sam fakt wystarcza jako dowód, że u nas inaczej podchodzi się do walki z najpotężniejszym objawem kryzysu: z bezrobociem i wybuchami na jego tle.

Jeżeli więc w czasie „gorącej pory“ tj. sesji sejmowej robota na tym odcinku było mało widoczna i jeszcze mniej skuteczna, co mówić o jakieś robocie w czasie feryj, które są przecież na to, aby — nic nie robić! Tak też będzie przed świętami, podczas świąt i po świętach, gdyż po wypoczynku świątecznym, jak doświadczenie uczy, żadna robota nie idzie sporo, a co dopiero robota około interesów państwowych. Mamy czas, przesilenie nam nie ucieknie, bezrobotni też masowo nie wyginą z głodu. Niech ferjerowiczom odpoczynek wyjdzie na zdrowie.

Po strajku powszechnym włókniarzy

Ocena ogólna. Poważne zwycięstwo robotników. Wstępujcie do Związku Klasowego

Warunki, jakie się wytworzyły w ostatnich czasach w przemyśle włókienniczym były dosłownie skandaliczne. Kryzys z dnia na dzień pogłębiał się coraz dalej, powodując coraz to większą nędzę wśród robotników. Dzięki inicjatywie *Związku Klasowego*, doprowadzono do porozumienia z innymi związkami (bez Z. Z. Z.); przez to żądania, złożone do przemysłowców w sprawie zawarcia *umowy zbiorowej*, nabrały poważniejszego jeszcze znaczenia. Przemysłowcy początkowo usiłowali zbagatelizować te postulaty robotnicze i nie chcieli pod żadnym pozorem zasiąść przy wspólnym stole z przedstawicielami robotników celem przeprowadzenia pertraktacyj.

W tym okresie zdawało się, że sprawa utknie na martwym punkcie, i pertraktacje nie będą doprowadzone do pozytywnego rezultatu. Narady pomiędzy związkami zawodowemi zdecydowały o dalszych posunięciach; robotnicy wyszli z założenia, że na drodze polubownego porozumienia, nie da się załatwić tak ważnego zatargu pomiędzy robotnikami a przemysłowcami; nie pozostanie więc nic innego, jak proklamować *strajk w przemyśle włókienniczym*.

Walne zebranie delegatów i pobor ców fabryk włókienniczych w *Łodzi i w okręgu*, które się odbyło w dniu 5 marca w kinie oświatowem w Łodzi, po wysłuchaniu referatu przedstawiciela *Związku Klasowego* i po przeprowadzonej obszernej dyskusji zdecydowało o *proklamowaniu strajku powszechnego w przemyśle włókienniczym*. Dzień ten zadecydował, że akcja nabrała ogromnego rozmachu i stała się podstawą *do wytworzenia jednolitego frontu walczących włókniarzy*.

Należy podkreślić, że dopuszczenie na walne zebranie również *delegatów niezwiązkowych* wzmocniło bardzo silnie kierownictwo związków zawodowych. *Także odbywanie w toku akcji ogólnych zebrań delegatów związków zawodowych dawało gwarancję utrzymania jednolitego frontu robotniczego i jednolitości kierownictwa strajkiem.*

Strajk w miarę przeciągania się, coraz bardziej się umacniał i wykazywał tężyznę walczących. Ostatni, czwarty tydzień strajku, kiedy głód rozpościerał coraz bardziej swoje skrzydła nad strajkującymi, ujawnił, że masy wierzą niezłomnie w zwycięstwo strajku i wiadomości szerzone przez wrogów walczących włókniarzy, *że strajk się załamie, były czczą złudą ludzi, nie orjentujących się w sytuacji*. Strajk włókniarzy wykazał, że przy odpowiedniem nastawieniu walki i należytej ocenie sytuacji, klasa robotnicza *może odnieść zwycięstwo* — nawet przy niezbyt silnych organizacjach zawodowych — jeżeli te organizacje potrafią się zdobyć na bezwzględne i zdecydowane stanowisko w takich sprawach, które obchodzą szerokie masy robotnicze; a nie ulega wątpliwości, iż *sprawa zawarcia umowy zbiorowej* w przemyśle włókienniczym, była hasłem tak aktualnem, że zmobilizowała całe masy przy związkach zawodowych, grających rolę czołową.

To też *jednolity front włókniarzy* i silna wola walczących doprowadziły do *załamania oporu kapitalistów*, powodując to, że przemysłowcy poszli na *poważne ustępstwa* i zgodzili się na *podpisanie umowy zbiorowej*.

Nowa umowa zbiorowa przewiduje uregulowanie płac w granicach obniżki w stosunku do taryfy płac z roku 1928 od 12 do 15% — to znaczy, że w stosunku do płac, *jakie były ostatnio*, robotnicy w większości otrzymają *w przemyśle wielkim i średnim podwyżkę* od 1 do 20%, zaś robotnicy *przemysłu małego*, przeważnie niezrzeszonego, otrzymają podwyżkę od 15 do 50%, a będą fabryki, gdzie robotnicy otrzymają znacznie *większą podwyżkę*, nawet do 100% i więcej, *jeżeli umowa będzie wykonana*. To dowodzi, jak wielka była anarchja i jak skandaliczne były różnice płac w przemyśle włókienniczym.

Należy również podkreślić, że umowa zbiorowa wprowadza punkty nowe, bardzo ważne dla robotników, a mianowicie: *uznanie delegatów fabrycznych* i gwarancje, że delegat za spełnianie swych obowiązków nie będzie ani wydalany, ani prześladowany; umowa przewiduje również, że nikt z robotników za strajk *nie może być wydalony* lub prześladowany.

Należy podkreślić fakt niezmiernie ważny, że nowa umowa zbiorowa już teraz rozciąga swoją moc na poważną część przemysłu małego a w szczególności na tak zw. *przemysł zarobkowy*, przez to, że niektóre zrzeszenia tego przemysłu *podpisały umowę* tak samo jak poważna ilość fabryk przemysłu drobnego. Trudno przewidzieć, czy firmy te, które dotychczas nie podpisały umowy, w najbliższych dniach ją podpiszą, ale tych firm z drobnego przemysłu, które do tychczas nie podpisały umowy, *jest znikomy procent*. Trzeba wierzyć, że robotnicy z tych firm, które nie podpisały umowy, uczynią wszystko aby *strajk kontynuować dalej*, przy wydatnej pomocy materjalnej pracujących robotników; złamią oni wtedy opór przemysłowców i zmuszą ich do podpisania umowy.

Zawarcie *umowy zbiorowej* ma ogromne znaczenie dla uregulowania dotychczasowych stosunków w przemyśle włókienniczym i daje gwarancję, że zostanie położony kres dalszym obniżkom płac i bezprawiom kapitalistów.

Należy zaznaczyć, że stanowisko zajęte przez przedstawicieli Rządu, proponujących 15 proc. obniżkę w porównaniu do umowy zbiorowej z 1928 roku, wytworzyło warunki bardzo skomplikowane i były dużą przeszkodą w wywalczeniu od przemysłowców ustępstw, wybiegających poza propozycje rządowe.

Bohaterski strajk włókniarzy miał całą słuszność za sobą, przez co zdobył sobie uznanie i sympatję całej klasy robotniczej i szerokich mas społeczeństwa; wykazał on, że nawet w warunkach obecnych klasa robotnicza jest w stanie prowadzić walkę i odnosić zwycięstwa. Wszystko to kładzie obowiązek na robotników, aby masowo wstępowali do *Związku Klasowego.*

Antoni Szczerkowski.

JAN N. MILLER.

Ludzie Bigdy i ludzie drygu

(Dokończenie).

IV.

Walka z parlamentaryzmem, jaką stoczył **Kaden-Bandrowski** w „Bigdzie", — jest obecnie popularnym tematem literatury prawnej i politycznej całej Europy. **Kaden** nie pojął, nie zrozumiał jednak samej istoty tej walki, będącej wynikiem nieprzezwyciężonych konfliktów społecznych i klasowych, potraktował ją natomiast czysto wzrokowo, powierzchownie — od strony wyglądu brzuchów i nadętych pysków.

Że jest niby literatem i nie ma obowiązku bawienia się w teoretyczne dociekania...

To pewna, ale powinien, jeżeli chce być nawet tylko malarzem rzeczywistości, podać i narzucić pełnię i bogactwo tego obrazu, który rozwija się przecież nietylko na płaszczyźnie, lecz ma swoje wymiary i kierunki bryłowe.

Nie mówiąc o tem, że właśnie autor „Bigdy", nie mogąc stworzyć dość żywej i bogatej akcji powieściowej, ustawicznie teoretyzuje, lecz w sposób płytki, banalny i zbyt programowo „umoralniający".

Liryzm natomiast i to najlichszego, bo bezpośrednio osądzającego gatunku ujawnia się w jego ustawicznym sarkazmie wobec osławionej sejmokracji. w charakterystyce typów, w podkreślaniu sytuacyj, w brutalnych i trywialnych określnikach i epitetach, w których znajduje ujście jego podmiotowa pasja.

Akcja powieści ustawicznie utyka dla braku paliwa — i trzeba było zaiste tytanicznego wysiłku autora, by ją rozciągnąć na całe trzy tomy. W pierwszym tomie podtrzymują tę akcję zabiegi stron o pieniądze Kostryniowej; sprawa w gruncie rzeczy błaha, nie mogąca się w niczem przyczynić do dalszego rozwoju akcji. Sam autor w dalszych tomach niemal zupełnie o niej zapomina, poczś więc było wokół tej właśnie sprawy grupować ludzi i stosunki.

Zjazd w Łachowiczach i walka przesileniowa daje asumpt do rozwoju dalszej akcji, w gruncie rzeczy równie ospałej, nużącej i stale opóźniającej się, jak w tomie pierwszym.

Kompozycja powieści, na którą Kaden zwykle zwracał baczną uwagę, tu rozlatuje się zupełnie i autor nie próbuje jej nawet wepchnąć w wytknięte koryto.

Ta luźność i ubóstwo akcji zmusza Kadena, mającego ambicje do stworzenia wielkiej w stylu Balsaca kompozycji powieściowej, do wypełniania luk ustawicznie utykającego działania sposobikami, znanemi w technice powieściowej pod nazwą dygresyj i retardacyj (odstępstw i opóźnień).

Kaden tak obcy i wrogi w zasadzie psychologizacji odsłania w „Bigdzie" niemal nałogowo (już w „Czarnych Skrzydłach" sięgnął do tego chwytu)— proces myślenia i grę wyobrażeń swoich bohaterów w sposób tak drobiazgowy, przewlekły i rozciągły, że gra wyobrażeń przechodzi w zjawisko psychologiczne zwane gonitwą **wyobrażeń** po legające na nieskończonym i niekończącym się łańcuchu myśli, zawieszonej w próżni i nie prowadzącej do niczego **Kaden w powieści swojej powtarza** w ten sposób doświadczenia skojarzeniowe szkoły psychoanalistycznej, wcale sobie ciekawe dla psychiatry, lecz niezrozumiałe i zbędne z punktu widzenia programowej, geometryzacji pojęć, i „stalowych ram rzeczywistości" w które radby oprawić spółczesne życie polskie.

Ten chwyt jednak czysto psychologiczny pozwala autorowi w każdej kłopotliwej chwili zawieszać akcję na kołku i odsłaniać przed czytelnikiem jałowy i rozrzutny sposób myślenia swoich bohaterów i nadprodukcję ich wyobrażeń, co ma upozorować głębsze podejście do psychiki bohaterów, choć, w gruncie rzeczy jest przelewaniem słów i obrazów z pustego w próżne.

Nie mogąc zbliżyć się ani odsłonić głębinowych pokładów świadomości ludzkiej ani nici pajęczych zadzierzgnięć i powiązań społecznych, Kaden uruchomia całą aparaturę **fałszywej i sztucznej gestykulacji**, ryków i skurczeń, żałowego rechotu i odbrzusznego kaszlu, mordobicia i bijatyki, stwarzając czysto koszarową literaturę dla „ludzi drygu".

Aparycja, fizjognomika i gestykulacja bohaterów Kadena zapożyczona może być tylko z domu dla obłąkanych. Nikt tam do nikogo normalnie nie mówi — lecz bądź ryczy, bądź skrzeczy, skuczy, bełkocze, zagarniając przytem niepoczytalnemi uchami nieprawdopodobną, jak na potrzeby prywatne, ilość przestrzeni.

Poseł ludowy Deptuła, mający w poufnej pogawędce schwytać magnata Lachowskiego na wędę jego przyszłej prezydentury, chcąc mu to powiedzieć, musi sobie.., rozszarpać kołnierzyk, najpierw poczerwienieć, potem zsinieć, potem przez dłuższy przeciąg czasu **„drzeć niesamowicie", potem rozpłynąć się w „łzach cieniutkich", by wreszcie wydobyć z siebie „głos podziemny" zdrowego okrzyku na cześć przyszłego prezydenta... (Tom III — str. 152 — 153) — i runąć na kolana...**

Ta barokowa szczodrobliwość **gestu**, słowa, dźwięku, maskarada mimiczna, w jaką Kaden wyposaża swoich bohaterów, czyni z przyczajonych i opanowanych ludzi Północy, jakimi w istocie jesteśmy, jakichś rozczochranych w rejwachu ustawicznym południowców czy północnych Afrykańczyków, mogących rywalizować jedynie ze skuczeniem Bigdy, rozchełstaniem Deptuły, czy bydlęcym skowytem opatrznościowego Tadeusza.

Czyżby Kaden swe studja nad obyczajowością polską odbywał z grzbietu dromadera na pustyniach Suezu, na jarmarkach Fezu, Casablanki, w przejściu przez Mozambik?

Do tego dodać trzeba język pełen soków żywotnych szwoleżerskiej obrazowości, przesadnie wyrazisty i banalnie rubaszny, zdradzający raczej, maskowaną tężyznę rachityka, onanizującego się wizją urojonej gigantomachji.

Przed siedmiu laty na tle „Generała Barcza" w „Zarazie w Grenadzie" jako sędzia samozwańczy wyścigu literackiego w Polsce — postawiłem na Kadena, życząc mu zwycięstwa...

Kaden wbrew nadziejom uląkł się jednak przeszkód, przefołył tanie i łatwe sukcesy, jakie się zdobywa przez przystosowanie i znajomość zakulisowych tajemnic wyścigowych, które są obecnie wiedzą poliszynela.

I mimo wszystko — koń nie doszedł do mety, narażając mnie na niepowetowane straty, za które mu wytaczam ten **proces krytyczny o odszkodowanie.**

Słabe strony hitleryzmu

Dwie wiadomości z jednego dnia pouczają, gdzie są słabe strony hitleryzmu, na których musi się rozbić sztucznie zbudowany gmach nadętej wielkości. Pierwsza wiadomość podaje, że wobec nieprzedłużenia zapadłego 4 bm. kredytu 70 miljonów dolarów Bank Rzeszy musi te pieniądze zwrócić. Chodzi tu o inną formę pożyczki, mianowicie o redyskont weksli Banku Rzeszy przez banki emisyjne Francji, Anglji i Ameryki oraz przez Bank wypłat międzynarodowych (reparacyjnych) w Bazylei. Druga wiadomość brzmi, że niemiecki bilans handlowy przedstawia się katastrofalnie i odzywają się głosy — w rzeczywistości jest to szantaż — że jeżeli zagranica nie będzie kupowała więcej niemieckich towarów, to Niemcy nie będą w stanie płacić rat swych długów.

Dla Banku Rzeszy zwrot 70 miljonów dolarów tj. przeszło 300 miljonów marek przedstawia trudny plan. Bank musi kupić odpowiednią ilość dewiz, płatnych złotem. Ponieważ zapas złota Banku spadł poniżej statutowego pokrycia 30%, dalszy ubytek złota oznacza zawiśnięcie marki w powietrzu. Nie ulega wątpliwości, że żądanie zwrotu 70 miljonów wynikło z dwóch przyczyn: 1) finansjera międzynarodowa, w której żydzi odgrywają wielką rolę, chce odpłacić się Hitlerowi za jego brutalną akcję antyżydowską, 2) pod względem gospodarczym zagranica ma mniejsze zaufanie do obecnego — pod presją rządu wybranego — prezydenta Banku Schachta niż do poprzedniego Luthra, Schacht bowiem, mimo zaprzeczeń, uchodzi za zwolennika inflacji, która spowodowałaby dla zagranicy utratę olbrzymich kapitałów pożyczonych Niemcom.

Jeżeli dotychczas uchodziło za pewność, że Hitler prędzej czy później skręci kark na sprawach gospodarczych, to obecnie zaczyna się ta możliwość coraz wyraźniej zarysowywać. Dotychczas nic się nie stało w sprawie bezrobocia, przeciwnie — potęguje się ono. Charakterystyczne są zajścia w przemyśle Turyngji, gdzie w ostatnich tygodniach coraz więcej fabryk zamknęło ruch. Na interwencję rządu przemysłowcy odpowiedzieli, że nic na to nie poradzą — niema odbiorców, na zapas ciągle produkować nie są w stanie. Okazuje się, że można bić i zabijać, można bojkotować i wyrzucać z urzędów, ale nie można na rozkaz zmienić stosunków gospodarczych, a te są coraz fatalniejsze. Jeżeli, jak ostatnio w Warszawie, marka zaczyna się ruszać, to oznacza to straszną groźbę powrotu do r. 1923, przekreślenie wszystkich możliwości ożywienia gospodarczego.

Tymczasem wypuszczona z klatki bestja hula. Rubryka mordów jawnych i tajnych, aresztowań i torturowań, zamykania domów i organizacyj — ta rubryka wcale nie maleje, mimo usiłowań tuszowania, ostatnio przez nacisk i aresztowania korespondentów pism zagranicznych. Nie jest też prawdą, jakoby przeciwnicy hitleryzmu schowali się do mysiej dziury — w każdym razie komuniści dali już znak życia, wypuszczając — naturalnie w formie konspiracyjnej — swój zakazany organ centralny „Rote Fahne". Z tej strony niebezpieczeństwo dla hitleryzmu nie jest jeszcze groźne, natomiast na froncie gospodarczym pojawiają się coraz gęstsze chmury, które zwiastują burzę. Na to demagogja i „długie noże" nie pomogą.

Mord kapturowy hitlerowców

NA TERYTORJUM AUSTRJACKIEM

Wioska Durchholzen, w Tyrolu, nad granicą bawarską, stała się w poniedziałek 3 bm. widownią mordu dokonanego przez hitlerowców niemieckich, tym razem nie na „marksiście", ani żydzie, ale na niedawnym własnym matadorze, który się naraził rządzącej obecnie Niemcami klice, skupionej koło szefa sztabu generalnego „oddziałów szturmowych", znanego homoseksualisty kapitana Röhma.

Dr. Jerzy Bell był jeszcze w początkach 1933 r. jednym z najpoufalszych zauszników Röhma i wraz z nim był zagrożony zamordowaniem przez inną klikę, skupioną koło hitlerowskich posłów do Reichstagu, majora Bucha i Schulza. W trwodze o swoje życie zwracał się wtenczas Röhm nietylko do policji, ale i do... Reichsbanneru z prośbą o dostarczenie mu materjału przeciw jego wrogom we własnej partji.

Całą tę brudną aferę wyciągnął na światło dzienne monachijski dziennik socjalistyczny — „Münchener Post", w następstwie czego Röhm et consortes wytoczyli proces o potwarz. W czasie rozprawy ubiegłej jesieni Bell „rozkleił się" i zeznał całą prawdę o potwornych stosunkach w łonie partji hitlerowskiej. Od tego czasu żył w ciągłej trwodze przed zemstą obu zbójeckich klik, które się po dorwaniu do żłobu pogodziły.

Gdy ostatnie wybory w Niemczech ustaliły zbirowładcze rządy Hitlera i Röhma, znający doskonale swych byłych konfratrów Bell uciekł coprędzej na terytorjum austrjackie. Jak dalece uzasadnione były jego obawy, tego dowodzi fakt, że aresztowano jego żonę i córkę, pozostałe w Bawarji i listownie zapowiedziano mu, że będą one tak długo trzymane w więzieniu jako zakładnice, póki sam dr. Bell nie wróci na terytorjum niemieckie, tj. odda się w ręce siepaczy.

Ekshitlerowiec nie był jednak skłonny do takiego poświęcenia i wrócić nie chciał. „Układy" o uwolnienie „zakładnic" prowadził, mieszkając w wiejskiej oberży w nadgranicznej wsi Durchholzen. — Ostatecznie w poniedziałek wieczorem przejechały granicę niemiecko-austrjacką i stanęły przed oberżą dwa auta, wiozące sześciu mężczyzn. Trzech przybyszów udało się do pokoju dr. Bella, gdzie w głośnej, słyszanej przez domowników rozmowie wzywali go, by się natychmiast udał z nimi do Niemiec „w sprawie uwolnienia swej rodziny. Gdy Bell odmówił, trzej przybysze przywołali czwartego i po krótkiej chwili w pokoju rozległy się strzały. Bell padł trupem na miejscu, dwaj domownicy, którzy na huk strzałów wpadli do pokoju, zostali ranni. Mordercy wskoczyli do auta i wrócili do Niemiec, przewracając szlaban graniczny.

Wszystko to działo się nie w średniowieczu, ani w filmie kryminalnym, ale w najrzeczywistszej rzeczywistości Europy 1933 roku.

EMIL HAECKER 16

Historja socjalizmu w Galicji

Rzadkie tylko były wyjątki w Galicji, a to w tych nielicznych wsiach, gdzie stosunek dziedzica lub rządcy do chłopów był szczególnie ludzki, albo gdzie dotarła osobista agitacja Dembowskiego lub Goslara. Chlubny też wyjątek stanowił Chochołów, gdzie górale należeli do spisku pod wodzą organisty Andrusikiewicza i ks. Kmietowicza, i nieuwiadomieni o odwołaniu wybuchu, urządzili powstanie w niedzielę 22 lutego, ale nazajutrz pobici zostali przez ciemnych chłopów z Czarnego Dunajca. Poza tem w całej Galicji szalała okropna rzeź, t. zw. rabacja.

Zupełnie inaczej niż w Galicji zachowali się chłopi w Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie stosunki pańszczyźniane były mniej uciążliwe, oświata większa, a nie było austrjackich starostów. Tu chłopi chętnie i dzielnie wzięli udział w ruchu powstańczym.

Wśród spiskowców w Krakowie odwołanie powstania wywołało wzburzenie; pod wpływem energicznego rewolucjonisty Mikołaja Lisowskiego, 24-letniego lekarza, postanowili oni powstania nie odraczać, przeciwnie, wybuch w Krakowie przyspieszyć. Do ich zdania przyłączyli się dwaj jedyni członkowie Rządu Narodowego, którzy po odjeździe Alcjaty pozostali w Krakowie: Gorzkowski i Tyssowski.

Ludwik Gorzkowski, niskiego wzrostu, chudy, żółtej cery, słabego zdrowia, liczył wówczas lat 32. Znakomity fizyk, autor cennej rozprawy naukowej o związku elektryczności z magnetyzmem, ciepłem i światłem, był adjunktem przy katedrze fizyki na uniwersytecie krakowskim, lecz gdy w r. 1838 dostał się do więzienia za udział w tajnem Stowarzyszeniu Ludu Polskiego, odebrano mu tę posadę, jak już wspomnieliśmy, i odtąd utrzymywał siebie i rodzinę swą z lekcyj prywatnych. Więzienie nadwątliło jego zdrowie. Gorąco oddany sprawie niepodległości narodowej i wyzwolenia ludu, brał bardzo czynny udział w spisku i zajmował w nim stanowisko skrajnie radykalne; chętnie mówił o tem, że imiennik jego Karol Gorzkowski już w r. 1795 organizował spisek chłopski.

Jan Józef Tyssowski urodził się w Tarnowie w r. 1811, miał więc w tym czasie lat 35. Syn ubogich rodziców, utrzymywał się w gimnazjum, a później na uniwersytecie we Lwowie z lekcyj. W r. 1831 poszedł do powstania, w którem służył jako artylerzysta. Po upadku powstania wrócił obdarty i bosy do Lwowa i znowu wziął się do studjów prawniczych. Uczucie patrjotyczne i przekonania rewolucyjne pociągnęły go do Związku Węglarzy. Ściągnąwszy na siebie podejrzenie policji został uwięziony i z uniwersytetu wydalony. Studja prawnicze ukończył w Wiedniu, gdzie uzyskał doktorat i otrzymał posadę rządową praktykanta konceptowego, którą jednak wnet rzucił zatęskniwszy za krajem. Wrócił do Lwowa i utrzymywał się z udzielania lekcyj języka francuskiego. Oczywiście podjął znowu swą dawną działalność spiskową i został członkiem tajnego Związku synów ojczyzny. Ożeniwszy się z ubogą kuzynką przyjął posadę sekretarza u ks. Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem, później zaś posadę rządcy dóbr hr. Kuczborskiego w pobliżu Krakowa. W tym czasie gorliwy udział biorąc w propagandzie spiskowej, poznał się z Dembowskim i z Gorzkowskim, na którego polecenie został wybrany do Rządu Narodowego. Wykształcony, zwłaszcza w dziedzinie prawa i ekonomji, prawy i pełen poświęcenia, bardzo wymowny, miły w obejściu, łatwo zjednywał sobie ludzi. Wzrostu miernego, dobrze zbudowany, o twarzy męskiej, lecz łagodnej, był człowiekiem wielkich zdolności, lecz charakteru zbyt łagodnego i miękkiego.

Kraków od 18 lutego zajęty był przez wojska austrjackie. Generał Collin małemi oddziałami poobsadzał też miasteczka Rzeczypospolitej Krakowskiej: Krzeszowice, Chrzanów i Jaworzno. Już 20 lutego wieczorem rozpoczęły się w Krakowie rozruchy, strzelanina na ulicy św. Anny, zabijanie szpiegów policyjnych.

Właściwe powstanie rozpoczęło się jednak na wsi. Tegoż dnia wieczorem oddziały chłopskie pod dowództwem spiskowców rozbiły załogi austrjackie w Chrzanowie, Jaworznie i Krzeszowicach; część żołnierzy zdołała uciec do Prus, kilku do Krakowa. W nocy oddziały chłopskie wkroczyły do Krakowa i połączyły się z powstańcami z przedmieść i miasta. Wojsko generał Collin zgromadził był już wieczorem w rynku i silne patrole porozsyłał po mieście. Krwawe walki z tymi patrolami trwały do rana, a potem przez cały dzień 21 lutego aż do wieczora. W ciągu dnia przybywały coraz nowe oddziały chłopskie. Gdy noc zapadła, dokoła miasta rozbłysły ogniska obozowe powstańców. Collin ściągnął wszystkie patrole i drugą noc, przenikliwie zimną i wilgotną, trzymał całe swe wojsko pod bronią na rynku; całe wojsko kaszlało i ledwie trzymało się na nogach

(Ciąg dalszy nastąpi)

A gdzie byli komuniści?

Na marginesie przewrotu niemieckiego

Tow. K. *Czapiński* zamierza omówić na szpaltach naszego pisma w kilku artykułach osobnych *całość* problemu hitleryzmu w Niemczech. Artykuł dzisiejszy jest pierwszym z tego projektowanego cyklu. *Red.*

W ostatnich czasach często zastanawiamy się nad taktyką *niemieckiej Socjalnej Demokracji* z ostatnich lat i podczas hitlerowskiego przewrotu. Nietylko zastanawiamy się, ale i *krytykujemy;* krytykujemy (nieraz słusznie) — i „tolerowanie" Rządu *Brüninga*, i głosowanie na *Hindenburga* i wiele innych rzeczy. W Międzynarodówce krytykowano tę taktykę niemieckiej S. D. już dawniej — np. w wiedeńskiej *„Arbeiter Zeitung"* lub w ryskim *„Sozialdemokrats"*.

A w związku z tą krytyką zapytujemy siebie często — dlaczego robotnik niemiecki *nie stawiał należnego oporu Hitlerowi?* Czy winę tego ponosi „partja *Welsa*" (Socj. Demokracja)? jej wychowywanie proletarjatu? jej taktyka?

Badając w ten sposób *winy* — prawdziwe i urojone — niemieckiej S. D., zapominamy o innej kwestji, niezmiernie ważnej, może *decydującej: A GDZIE BYLI KOMUNIŚCI?* jaka była ich taktyka?

Przedewszystkiem zaś zapytajmy siebie i odpowiedzmy szczerze: jakie były skutki *rozłamu?*

Wszak komuniści ostatnio liczebnie zbliżali się już do cyfr Socjalnej Demokracji. W niektórych centrach Berlin!) byli nawet silniejsi. Także oddziaływał ten nieszczęsny, straszliwy *rozłam?*

Teraz komuniści, zamazując fatalne wrażenie swej taktyki rozłamowej, starają się demonstracyjnie wysuwać hasło „jednolitego frontu". Ale ponijając nawet kwestję jego szczerości, — przyszło to *ZAPÓŹNO!* Podkreśliła to *Socjalistyczna Międzynarodówka* w swej odezwie. Do ostatniej chwili przed przewrotem czytaliśmy w berlińskiej *„Rote Fahne"*, że główny wróg to nie *Hitler*, lecz — Socjalna Demokracja... *Obłąkanie?* Nie: konsekwencja teorji „socjalfaszyzmu", programu „Kominternu", nakazów Moskwy. Próżno *Trocki* (trzeba mu oddać sprawiedliwość) w szeregu broszur ostatnich przestrzegał niemieckich komunistów przed tym obłędem w obliczu bezlitosnego wroga. Jeszcze na 14 marca b. r., na rocznicę Marksowską (!) „Komintern" wydał odezwę odsądzającą Socjalną Demokrację od marksizmu, od czci i wiary. A taki np. *Osiński* w *„Prawdzie"* moskiewskiej w marksowskim artykule jubileuszowym (!) wzywał Socjalną Demokrację, by publicznie wyrzekła się *Marksa*, bo co tacy „faszyści" mają wspólnego z *Marksem?..*

Takie to były „manewry" do ostatniej chwili. Dziś, po przewrocie, bazylejska *„Rundschau"* (organ „Kominternu", wychodzący zamiast *„Imprekora")* publikuje w Nr. 6 odezwę K. C. Komunistycznej Partji Niemiec, — aby *łączyć się* z socjalnemi demokratami. Teraz dopiero?! gdy „kompartja" jest zdruzgotana?

A pamiętamy, że *„Rote Fahne"* wyraźnie dawała do poznania (pisze o tem także *Trocki*), że może to *lepiej (!!)* będzie, jeśli przyjdzie do władzy *Hitler*, bo nic nie da zniekanej ludności i mas zaczną odpływać do „Kompartji". Na to *Trocki* słusznie z góry odpowiedział, że hitleryzm nie jest partją parlamentarną, że gdy obejmie władzę, oprze się na wojsku, administracji i policji; prasę zamknie, organizacje rozpędzi, z masami nie bardzo będzie się liczył i t. d. Ale „Komintern" trwał przy raz obranej taktyce — wszystko walić na socjalistów.

Wyobraźmy sobie teraz przeciętnego berlińskiego robotnika — *przed przewrotem*, a zaraz zrozumiemy, *dlaczego* nie zareagował, dlaczego nie powstał. Z jednej strony ma Socjalną Demokrację, która mu mówiła: broń wolności, broń demokracji! A z drugiej strony ma komunistę, który mu dzień i noc „dudnił" w niezliczonej ilości odezw i ulotek: co? z demokracją?! Po pierwsze demokracja — to rzecz burżuazyjna; po drugie — przedewszystkiem trzeba walczyć nie z *Hitlerem*, lecz z partją socjalistyczną, która jest najgorszym wrogiem! bijmy w socjalistów! w zdrajców, w „socjalfaszystów"!

Cóż miał zrobić ten robotnik, tak obrabiany przez komunistów? Dla powstania, dla akcji zdecydowanej musi być *wiara!* musi istnieć psychologja ofiary, entuzjazm! Tymczasem robotnik widział w sąsiedzie „wroga" i „zdrajcę"...

Czytam oto ciekawe rozważania o roli komunistów w przewrocie w marcowym zeszycie miesięcznika *„Neue Blätter für den Sozialismus"* Powiada miesięcznik ten słusznie: „Dla ruchu robotniczego ten wrogi stosunek komunizmu do demokracji był bardziej osłabiający i denerwujący (od wielu lat!), niż wrogi stosunek prawicy". A w innem miejscu: „wszak właściwie komunizm, a nie kto inny, opracował i puścił w ruch te hasła i argumenty, któremi potem hitleryzm zwalczał demokrację"!

Żadna *prowokacja* kapitalistyczna i faszystowska nie mogłaby mieć tak strasznego skutku, jak to rozdwojenie; te codzienne wyzwiska; to codzienne podrywanie zaufania do socjalizmu, to szkalowanie i obrzucanie błotem.

Któż — naiwny — może się dziwić po tem wszystkiem, iż robotnik niemiecki nie zareagował? Czy to (tylko) *Wels* tak wychowywał? Czy też (przedewszystkiem) „kompartja" tak „wychowywała" swoją klijentelę w nienawiści do braci - proletarjuszy?

Teraz już mamy *część* odpowiedzi na zapytanie: *a gdzie byli komuniści?* Niszczyli przez długie lata klasową solidarność proletarjacką, którą zpowrotem skleić w ostatniej chwili nieszczerem hasłem „jednego frontu" (z zastrzeżeniami) było niepodobna.

Ogromny *kryzys „Kominternu"* przed nami. Padła jedyna naprawdę masowa jego partja. *Bez walki.*

Tu jednak nie wszystko jest jasne. Rozumiemy dlaczego masy robotnicze nie stanęły do walki — zniechęcone i rozłamane. Ale komuniści mieli własną wielką armję, której chyba nie „wychowywali" tak, jak *Wels?* Mówimy nie o 5 miljonach (!) głosów, lecz o *organizacji ściślej*, np. o organizacji bojowej. Wszak pieniędzy i broni chyba nie brakło?

Zagadka. Żadnej prawdziwej próby oporu nie było. Czy wiąże się to ze znaną nam głupią „koncepcją", jakoby zwycięstwo *Hitlera* było „pomyślne" dla komunistów w perspektywie dziejowej — nie wiemy. Czy był jakiś „Wink" z Moskwy? — nie wiemy...

Tymczasem płynne organizacje komunistyczne nieraz przyłączają się do *Hitlera*. Ideologja antydemokratyczna podobna...

Wstrząs w „Kominternie" jest *olbrzymi.* Ze zdumieniem komuniści całego świata czytają w prasie sowieckiej *niezmiernie łagodne* artykuły o *Hitlerze*. Czytajmy np. wstępny artykuł w *„Izwiestjach"* *„Słowo i dzieło"*. A jednocześnie *Hitler* znęca się okrutnie nad niemieckimi komunistami, poprostu pastwi się (czytajmy cytowaną *„Rundschau")* nad nimi.

Ciężkie są drogi „Kominternu". 15 lat samych krwawych porażek. Węgry, Bawarja, Finlandja, Estonja. Obecnie Niemcy.

Ale gra — ta straszna gra na rozdwojenie proletarjatu trwa dalej. Czy proletarjat (także komunistyczny) nie zrozumie wreszcie, czem jest dlań *JEDNOŚĆ?* Najwyższe dobro, naczelne przykazanie, jedyna siła!

Jeśli zrozumiemy, gdzie byli komuniści w Niemczech w dobie przewrotu, zrozumiemy dobrze najważniejszy nakaz chwili w obliczu faszyzmu:

JEDNOŚĆ! JEDNOŚĆ! JEDNOŚĆ!

Kazimierz Czapiński.

Tomasz Mooney i Warren Billings

Dwuch niewinnych ludzi, za którymi 16 lat temu zatrząsnęły się bramy więzienia. Nieubłaganie powoli wlecze się czas w grobie, do którego ich wtrącono, a przecież nie stracili dotąd ani wiary w ostateczny tryumf sprawy, dla której oddali wolność i życie, ani nadziei, że ich towarzysze na całym świecie nie zaprzestaną starań o ich uwolnienie, dopóki nie wyrwą ich ze szponów amerykańskiej „sprawiedliwości".

Za jaką ci ludzie pokutują zbrodnię? Za zbrodnię, której kapitaliści nigdy nie przebaczą — **organizowanie klasy robotniczej.**

Rok 1916. Ameryka gotuje się do wojny.

Kapitaliści, zwłaszcza właściciele kolei, płoną nadzieją wielkich zysków. To też organizatorzy związku kolejarzy ściągają na siebie nieubłaganą ich nienawiść. Oczekuje się okazji — w razie potrzeby się ją stworzy — by się pozbyć tych „niebezpiecznych menerów". W tym czasie przemysłowcy amerykańscy organizują wielką paradę wojskową. Na urzędową propozycję wzięcia w niej udziału związki robotnicze pod wodzą Tomasza **Mooney'a** i Warre na **Billings'a** odpowiadają krótkiem i stanowczem „nie".

Mooney i jego żona przypatrują się z balkonu ceremonji urzędowej O 2 km. od nich wybucha bomba. Policja państwowa oraz detektywi kompanji kolejowych aresztują 4 przywódców robotniczych. W czasie procesu przekupieni świadkowie zeznają, że widzieli **Mooney'a** i **Billings'a** na miejscu zamachu. Mimo przeciwnych dowodów, mimo **ustalenia „alibi"** ponad wszelką wątpliwość, zapada **wyrok śmierci.** Stronniczość przewodu sądowego jest jednak zbyt widoczną dla wszystkich. **Oxman**, główny świadek oskarżenia przyznaje się, że został przekupiony. Na 10 sędziów 9 składa Sądowi Najwyższemu żądanie rewizji procesu. Rząd **Kiereńskiego** wysyła do Prezydenta Wilsona depeszę, żądającą interwencji. W odpowiedzi na list **Wilsona** gubernator Kalifornji **Stephens** zamienia skazanym karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Od tego czasu cztery razy następujący po sobie gubernatorzy kalifornijscy odrzucali żądania wznowienia sprawy. Na ostatniej olimpjadzie w Los Angelos grupa młodych ludzi wyszła na stadjon z transparentami „Uwolnijcie **Mooney'a** i **Billings'a**", za co skazano ich na więzienie. Obecnie zaszedł nowy fakt — **sprawca zamachu przyznał się do swego czynu.** Wobec tego zawiązał się amerykański **komitet obrony Mooney'a i Billings'a**, który podejmuje kampanję na nowo.

Towarzysze, sprawa ta jest naszą sprawą. Kryzys obecny i bezrobocie obejmuje cały świat. Ustrój kapitalistyczny zespala klasę robotniczą wspólnem jarzmem niewoli i głodu. Do walki o nowy ustrój musimy stanąć razem — robotnicy wszystkich krajów. „Dlaczego — pisze Mooney w liście z 27. VII. 1932 — tylu ludzi na całym świecie przejmuje się obecnie moją sprawą? Ponieważ staje się ona hasłem dla całej klasy robotniczej. Jestem w tej chwili najmocniejszem ogniwem okasującego całą ziemię łańcucha solidarności i braterstwa".

Wyrazem tej **międzynarodowej solidarności proletarjatu** są składki, które zbierają pisma robotnicze w Europie dla **Komitetu Obrony Mooney'a i Billings'a.**

Matka **Mooney'a**, 80-letnia staruszka, przeprawiła się przez ocean Atlantycki i wędrując po krajach Europy, szuka ratunku dla syna. Wierzy ona w pomoc tych, którzy ją ślą i czują tak, jak on, wierzy i nie zawiedzie się.

AMELJA KURLANDZKA.

Ofiary dla **Amerykańskiego Komitetu Obrony Monney'a i Billings'a**, nadsyłać można:

PARIS, COMITE MONNEY
Cheq postal 541-02.

Przejazd uciekinierów z Niemiec przez Kraków

Podajemy poniżej ciekawy przypadkowy wywiad naszego sprawozdawcy z uciekinierami z Niemiec, przejeżdżającymi przez Kraków.

Przybiegłem na główny dworzec krakowski, by pożegnać się z przyjacielem, który odjeżdżał do Przemyśla. Biła godzina 12 w południe. Pociąg już stał, przed chwilą bowiem przybył z Katowic. Był to pospieszny pociąg, kursujący między Berlinem a Bukaresztem drogą na Kraków. Przyjaciela niema. Przebiegam wzdłuż wagonów. Nagle spostrzegam w oknie „pulmana", na którym widnieje napis „Berlin—Bucaresci" wychylającą się postać przyjaciela i jego głos: „Chodź — masz czas, siadaj". Wskakuję do wagonu i siadam obok przyjaciela. W przejściu stoi czworo dzieci i zajada chleb z masłem, a na ławce siedzi elegancko ubrany pan w średnim wieku, pani i ładny podlotek.

JEDZIEMY WPROST Z BERLINA

odzywa się ów elegancki mężczyzna — uciekamy.

Zawarkotała we mnie żyłka dziennikarska. Będzie wywiad. Przedstawiam się. Znajomość zawarta. Zaczyna się rozmowa. Patrzę na zegarek, pociąg za dziesięć minut rusza. Rzucam pytania. Rozmówca jest żydem. Miał duży, intratny sklep na pryncypalnej ulicy w Berlinie. Przyszedł pogrom. Sklep zniszczono, brat jego poturbowany leży w berlińskim szpitalu. On zabrał rodzinę i zmyka do Małopolski Wschodniej, skąd jest rodem i gdzie ma krewnych, u których znajdzie przystań.

Opowiadanie jego, to

POTWORNY OBRAZ

kultury niemieckiej. Widział, jak w sąsiednim sklepie poraniono kupca a

ŻONIE JEGO KAZANO ZLIZYWAĆ Z RAN MĘŻA PŁYNĄCĄ KREW.

Tak brązowe koszule szalały. Pewna jego znajoma otrzymała w dwa dni po pogromie kartkę ze szpitala, żeby przybyła po zwłoki męża, którego znaleziono na ulicy „chorego". Choroba polegała na tem, że całe ciało było zmasakrowane nożami. Kto to zrobił — nie wiadomo. Szpitale berlińskie i innych miast zapełnione są takimi „przypadkiem" znalezionymi „chorymi".

— Żyd jestem — mówi zdenerwowany uciekinier z Berlina — musiałem uciec, by uchronić dzieci, żonę i siebie od „przypadkowej choroby". Sprzedałem urządzenie 5-cio pokojowego mieszkania za bezcen, bo za 300 marek niemieckich, sprzedałem zrabowany sklep i uciekłem po 30-letniej pracy na ziemi niemieckiej.

Zamilkliśmy. Po chwili nasz żyd mówi: Ot, tam w kącie siedzi młodzieniec, także żyd. Spytaj się go pan, jak z nim było. Podchodzę do młodzieńca, przedstawiam się i zaczyna się rozmowa. Mówi słabo po polsku. Wychowany w Bawarji — w Monachium. Był buchalterem w jednej z firm spedycyjnych, pochodzi z pod Rzeszowa. Byłem „trochę" socjalistą — mówi, — ale też żydem.

MUSIAŁEM UCIEKAĆ

bo dłużej ukrywać się nie mogłem.

Pokazuje ranę na ręce. Zadana ona, jak opowiada młody żydek, jakimś gwoździem. Hitlerowcy na Tinkstrasse napadli na mnie, gdy szedłem z kolegą i poranili mnie. Kłuli gwoździami (bretnalami). Jadę do ciotki, może mnie przygarnie.

— Dużo was jedzie tym pociągiem — zagadnąłem.

— Kilkanaście osób — słyszę odpowiedź.

Główny ruch uciekinierów skierowany jest do Belgji. Najwięcej jednak jedzie przez Francję do Hiszpanji. Tam jadą tysiące.

— Panie redaktorze

I WAS POLAKÓW TAM GNĘBIĄ.

Widziałem, jak jednego bito i popychano. W szpitalach niemało ich leży razem z naszymi.

Słychać sygnał odjazdu pociągu — ledwo wyskoczyłem bez pożegnania z przyjacielem... pociąg był w biegu, gdy usłyszałem głos przyjaciela... „Aleś mnie pożegnał. Z dziennikarzami przyjaźnić się nie można. (wk.)

Zbirowładztwo w Niemczech

Socjalista szwajcarski, który spędził ostatnie dni w Niemczech, zakomunikował wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung" co następuje:

W nocy na 13 marca został tow. Thieleman, poseł do sejmu brunświckiego, porwany przez zbirów hitlerowskich i zawleczony do ich koszar. W nocy na 18 marca profesor uniwersytetu i były premjer brunświcki tow. Jasper, był storturowany w dawnym Domu Robotniczym, zamienionym na hitlerowskie koszary tak, że jest dziś obłożnie chory. W nocy na 22 marca ten sam los spotkał 23 innych towarzyszów. Adwokat Phillips, który ujął się za tow. Jasperem, został w nocy na 23 marca napadnięty w swojem mieszkaniu i pobity. Wogóle liczba napadów na mieszkania i znęcań się nad mieszkańcami jest ogromna. Zrzeczenie się mandatów przez socjalistycznych posłów do sejmu brunświckiego zostało wymuszone torturami.

Zbrodnie te nie ograniczają się do Brunświku, ani też informacyj o nich nie trzeba czerpać wyłącznie od zwiedzających Niemcy cudzoziemców. Wystarczają takie oficjalne depesze, jak np. „Bielefeld 3 kwietnia: Socjalistyczny poseł do Reichstagu i radca miejski Schreck został wczoraj aresztowany. Leży on teraz w szpitalu więziennym", albo: — „Znany z procesów przeciw członkom Reichsbanneru adw. dr. Joachim zmarł po 8-dniowej chorobie. Jego zwłoki znajdują się w szpitalu więziennym". Tow. dr. Joachim był jednym z 70 socjalistów, którzy byli porwani przed dwoma tygodniami do koszar hitlerowskich i tam bestjalsko storturowani. Po paru dniach nieprzytomnych odwieziono do szpitala więziennego.

Wszystko to wprawia w cielęcy zachwyt naszych endeków, którzy w ciągu 4 tygodni rządów Hitlera w Niemczech zapomnieli wszystkiego, czego się napozór nauczyli w ciągu 7 lat rządów sanacji w Polsce i płoną zapałem faszystowskim jak w pierwszych dniach maja 1926 r. Ekstazy nad pogromami hitlerowskiemi nie mąci im nawet fakt, że nie oszczędzają one bynajmniej klerykałów katolickich w Niemczech, dotąd uważanych przez endeków jako ich „bratnia partja" niemiecka. Coś niecoś o tem dowiadujemy się z jednego z ostatnich numerów „Katholischer Kirchenblatt" berlińskiej djecezji, na łamach którego opublikowano list „Johannes-Bundu — stowarzyszenia dla szerzenia w Rzeszy Chrystusa". Czasopismo to opisuje następująco taką obławę:

„W piątek wieczór o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą odbywała się w naszym Johanneshaus w ulicy Eckerta rewizja osobista. Rewizji dokonywali urzędnik kryminalny, kilku członków S. A. i urzędnik policyjny. Podczas rewizji w domu aresztowano siedem osób. Podczas rewizji w Johannesheim jeden z członków S. A. wypędził z kaplicy siostry, które tam się modliły. Następnie przeprowadzano rewizję w hospicjum dla księży i laików. Przy tem jeden z urzędników dokonywujących rewizji uderzył jednego z braci zakonnych, który domagał się wylegitymowania się jednego z przybyłych, który nie posiadał opaski na ramieniu. Temu bratu zakonnemu grożono również rozstrzelaniem. Komendant oddziału dokonywującego rewizji w towarzystwie jednej siostry zakonnej i zarządcy domu z rewolwerem w ręku przechodził przez hospicjum. W biurze domu szukano za bronią i gruntownie zrewidowano dwa piętra naszego domu. Szafy, które nie mogły być w tej chwili otwarte zostały rozbite. Na korytarzu wezwano pewnego człowieka, który tam stał, aby podniósł ręce w górę. Człowiek ten jednak ze strachu chciał uciec, ale policjant wystrzelił w jego kierunku. Następnie jeden z rewidujących wkroczył do sali, gdzie odbywał się kurs katolickiej szkoły ludowej. Na sali było 30 osób a wszyscy panowie i wszystkie panie wezwani byli do podniesienia rąk. I tu szukano za bronią. Ponieważ obecni rzeczowo protestowali przeciwko tego rodzaju postępowaniu, szturmowiec wystrzelił dwukrotnie w sali".

Oczywiście jest to tylko mała próbeczka jak traktują hitlerowcy najpotulniejszych klerykałów. „Gazecie Warszawskiej" to nic nie przeszkadza.

* * *

URZĘDOWE POTWIERDZENIE PRZYWRÓCENIA FLAG CESARSKICH

Berlin, 6 kwietnia. Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło reprezentantom dyplomatycznym zagranicą, aby zawiadomiły odnośne rządy o zmianie barw na flagach niemieckich okrętów handlowych. Dotychczasowe flagi o barwach republikańskich czarno-czerwono-złotych zamienione zostały na flagi dawnych Niemiec cesarskich: czarno-biało-czerwone.

Przegląd prasy

—o—

SANACYJNE „SŁOWO POLSKIE" O SPLAMIONYM PIÓROPUSZU MUSSOLINIEGO

Zwracaliśmy uwagę na to, że niektóre dzienniki sanacyjne dają upust swojemu krytycyzmowi, wykazując niebezpieczeństwa dyktatur zagranicznych.

„Słowo Polskie", sanacyjny organ lwowski, który do niedawna delektował się Mussolinim, wystąpiło też z ostremi zarzutami przeciwko „duce". Mussolini — powiada — „sprzeniewierzył się sam sobie", „powalał swój pióropusz rycerski", sprawił, że „rozwiewa się i załamuje się" jego własna legenda.

„Słowo Polskie" dzieli historję Mussoliniego, jako wodza faszyzmu, na dwa etapy: pierwszy, któremu przyklaskuje, to okres, gdy chciał on za pomocą nowych formuł zorganizować życie wewnętrzne Włoch; drugi, przeniewierczy, który właśnie jego legendę podkopał — powstał wówczas, gdy przerzuciwszy się na grunt polityki międzynarodowej, „chwycił się bez namysłu i poczucia odpowiedzialności sposobów i środków, obcych elementarnym poczuciom prawa ludów i sprawiedliwości".

Od tej chwili zatem entuzjaści Mussoliniego ze „Słowa Polskiego" stali się zbuntowanymi mussolinistami", którzy ustawili rogatkę na drodze jego wystąpień: po jednej stronie szlabanu leżą jeszcze uschnięte bukiety ich zachwytów — po drugiej kamienie potępienia...

Tylko czy i ów pierwszy okres „organizowania wewnętrznego życia narodu włoskiego" odbywał się bez podeptania zasad moralności? Czy dopiero na gruncie polityki zagranicznej Mussolini zdemaskował się, jako „wykolejeniec" z drogi moralnej, który zbrukał swoją — wedle „Słowa Polskiego" — tak piękną legendę?

Sądzimy, że cała rzecz sprowadza się do tego: „Słowo Polskie" cieszyło się z łamania przemocą wszelkiej opozycji przez wodza faszyzmu, natomiast niepokoi je zagraniczna polityka „duce", wymierzona przeciwko Francji, a zawierająca niebezpieczeństwa dla Polski i wogóle podsycająca niepewność w stosunkach europejskich...

Tymczasem nie można powiedzieć, ażeby „powojenny" Mussolini, czy to, gdy sięgał po władzę, czy gdy zaważyć usiłuje na szalach polityki międzynarodowej, był niekonsekwentny. Tylko „Słowo Polskie" przez inne okulary spoglądało nań, póki tępił on wolności obywatelskie we Włoszech, a przez inne, gdy nastaje on na zmianę mapy Europy.

JAK SIĘ CHŁOP POLSKI Z CESARZAMI W SKARDZE PRAWOWAŁ?

Ostatni numer „Piasta" drukuje oryginalną skargę chłopa Józefa Nowaka z Zamojszczyzny, ze wsi Szopinek (województwo lubelskie) z roku 1917. Skargę, która byłaby niewątpliwie zawiodła go przed sąd doraźny okupantów, sypiący karami śmierci, gdyby jakiś przyzwoity Polak, któremu ta sprawa dostała się do rąk, nie skierował był jej na inną drogę — zakwestjonowania jego poczytalności.

Nowak, którego doprowadziły do rozpaczy rekwizycje, wystosował bowiem „raport" do cesarzów Austrji i Niemiec, w którym reflektował ich, jakie złodziejstwa popełniają armje okupacyjne. Przyczem tak pisał („Piast" zachowuje jego ortografję):

„Wy nie rozumicie, co to ukrzywdzić. To niema gorszego nieszczęścia. A co ja wam winien, macie interes do Rosji, a nie do mnie. Głód mnie czeka gorzej wojny. A szpikolacje złodziejskie! — Kwity zabierzcie, zostawcie przy sobie. — Oddajcie koalicji przeciwnej wszystkie swoje konie, armaty, a oni niech wam dadzą kwity; będziecie tak wojować, jak ja gospodarzę.

Straszycie swoją szpikolacją jyles (ileś — Przyp. Red.) posiał zboża gadaj prawdę, bo zaplacisz 20 tysięcy koron kary, albo cię aresztujem. Nie pytaliście się, żeście zabrali konie, w jaki ty sposób mógł posiać, jyles posiał, to ci damy 20 tysięcy koron nagrody, przywieź zboże, to ci zapłacim, jyle cię kosztowało. A wy za karę darmo zabieracie za psie cene".

Charakterystyczne jest zakończenie skargi:

„Obiednilіście mnie do ostatniego Karol i Wilhlm, Najjaśniejsze Cesarzowie i królowie, bardzo was proszę, wynagrodzie mi krzywdę.

Wasz chlebodawca
Cesarz i król swojej własności i pracy, pracownik i gospodarz
Józef Nowak.

Wieś Szopinek, 4 sierpnia 1917 rokó".

TELEGRAMY

—o—

EMISJA BILETÓW SKARBOWYCH

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Ministerstwo skarbu wypuści bilety skarbowe dnia 10 bm. w odcinkach po 10.000 i 1000 zł. Termin płatności bonów jest 3- i 6-miesięczny. Sprzedażą bonów zajmować się będzie Bank Polski.

JESZCZE JEDEN „FUNDUSZ"!

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). W ministerstwie rolnictwa powstał projekt utworzenia specjalnego funduszu weterynaryjnego. Celem tego funduszu ma być utrzymanie na wysokim poziomie dozoru weterynaryjnego.

PRZEDSIĘBIORCY NIE PŁACĄ KASOM CHORYCH

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Związek Kas chorych notuje dalszy wzrost zaległości wskutek niepłacenia składek przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Wedle zestawienia zaległości wzrosły w ciągu ostatniego roku o 14 miljonów złotych.

TERAZ ZACZYNAJĄ (!) „WALKĘ Z NADUŻYCIAMI"...

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). W ministrów rozpatrywany jest projekt utrudniający nadużycia przy dostawach i budowlach dla skarbu państwa, instytucyj publicznych i przedsiębiorstw państwowych. Wedle tego projektu roboty będą mogły być oddawane tylko firmom zarejestrowanym, wykazującym się świadectwami Izb przemysłowo-handlowych, rękodzielniczych i rolniczych. O roboty i dostawy nie będą mogli ubiegać się funkcjonarjusze państwowi i te osoby, które były urzędnikami państwowymi, samorządowymi i byłymi wojskowymi, jeżeli od opuszczenia służby nie upłynęło trzy lata. Duży nacisk kładzie projekt na popieranie przemysłu krajowego.

PRZERWA W PROCESIE RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 6 kwietnia (tl. wł.). W procesie Ruszczewskiego trybunał zarządził przerwę do 18 bm. Wedle pogłosek były premjer prof. Bartel zgłosił się do sądu o przesłuchanie go jako świadka w związku z zeznaniami b. ministra Kwiatkowskiego.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 6 kwietnia (tl. wł.). Przy dzisiejszem ciagnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrał Nr. 88616; 10.000 złotych Nr. 81936; po 5 tys. złotych Nr. 31875 (premja), 66733, 86115 i 125343.

ANGLJA ZRYWA STOSUNKI HANDLOWE Z SOWIETAMI

Z pomiędzy czterech Anglików, których aresztowanie w Moskwie pod zarzutem rzekomego „szkodnictwa" wywołało ogromne wzburzenie opinji w Anglji, trzej zostali wypuszczeni na wolność za kaucją, czwarty pozostaje dotąd w więzieniu. Prasa londyńska donosi, że bawiący od kilku dni w Londynie, sir Esmond Ovey, poseł angielski w Moskwie, nie powróci już do Moskwy. Wynikałoby z tego, że stoimy przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych Anglji z Rosją.

Londyn, 6 kwietnia. Izba gmin przyjęła wczoraj w drugiem czytaniu projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu w sprawie zakazu przywozu do Anglji towarów sowieckich.

RADA FASZYSTOWSKA ZA PLANEM MUSSOLINIEGO

Rzym, 6 kwietnia. Wielka rada faszystowska zajmowała się na posiedzeniu dzisiejszem planem Mussoliniego w sprawie współpracy 4 państw zachodnich i powzięła rezolucję następującą: „Wielka rada faszystowska aprobuje krok szefa rządu i stwierdza, że przez swoje realistyczne zapatrywanie na ogólną sytuację polityczną rząd faszystowski zdolny jest do zapewnienia Europie pokoju i podjęcia dzieła odbudowy. Rada faszystowska stwierdza, że podstawowe punkty planu Mussoliniego muszą pozostać nienaruszone, ponieważ tylko one zdolne są do stworzenia warunków dla pokoju, sprawiedliwie uwzględniającego interesy wszystkich państw".

POŻAR ZNISZCZYŁ RADJOSTACJĘ

Paryż, 6 kwietnia. Na stacji radjofonicznej w Tuluzie wybuchł wczoraj wieczór pożar, który zniszczył całą stację wraz z aparaturą.

Paryż, 6 kwietnia. W sprawie pożaru stacji radjofonicznej w Tuluzie donoszą: Pożar powstał w wielkiej sali rozgłośni wskutek nieostrożności członków orkiestry. Znajdujące obfity materjał łatwopalny w postaci dywanów, zasłon i obić sali ogień z wielką szybkością objął cały budynek. Wyrządzone straty wynoszą kilkanaście miljonów franków.

Zgromadzenie Narodowe nie odbędzie się w Krakowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 kwietnia.

Prasa popołudniowa donosi, że w związku z pogłoskami, jakoby Zgromadzenie Narodowe dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej miało odbyć się w Krakowie, przybył do stolicy prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki celem poinformowania się o prawdziwości tych pogłosek dla poczynienia odpowiednich przygotowań. P. Kaplickiemu miano z miarodajnej strony oświadczyć, żeby wrócił spokojnie do domu, gdyż Zgromadzenie Narodowe odbędzie się w Warszawie.

Niezwykła katastrofa lotnicza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 kwietnia.

Dziś o godzinie 10'30 przedpołudniem wydarzyła się w Toruniu niezwykła katastrofa lotnicza. Dwa samoloty 4 pułku lotniczego typu PWS wyleciały na ćwiczenia: jeden pilotowany przez porucznika Jastrzębskiego, drugi przez porucznika Zawadzkiego. Lot odbywał się w ten sposób, że porucznik Jastrzębski ścigał Zawadzkiego. — W pewnym momencie, gdy samoloty były na wysokości 400 metrów, samolot Jastrzębskiego uderzył w aparat Zawadzkiego. Mimo to Jastrzębski poleciał dalej i wylądował na lotnisku. Natomiast z aparatu Zawadzkiego ułamały się skrzydła i samolot runął na podwórze domu przy ul. Reja. Samolot spalił się, porucznik Zawadzki poniósł śmierć na miejscu. Wskutek uderzenia samolotem część domu zawaliła się, przyczem dwa mieszkania zostały zniszczone. Jedna kobieta odniosła rany, jedno dziecko zostało poparzone.

Bezczelne żądanie niemieckie wobec Polski

Berlin, 6 kwietnia. Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło posłowi niemieckiemu w Warszawie Moltkemu, aby w polskiem ministerstwie spraw zagranicznych założył protest z powodu demonstracyj antyniemieckich na Górnym Śląsku. Moltke otrzymał polecenie żądania ukarania winnych i podjęcia przez władze polskie kroków zmierzających do uniemożliwienia powtórzenia się podobnych zajść.

Genewa, 6 kwietnia. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów nadszedł dziś bezczelny telegram niemieckich związków ojczyźnianych na niemieckim Górnym Śląsku, zwracający się przeciw Polsce. Telegram podpisany przez Colditza i Melchiora zwraca Lidze Narodów uwagę na „niesłychaną hecę antyniemiecką, połączoną z niebywale brutalnem znęcaniem się nad Niemcami". Okazuje się, głosi telegram, że Polska nie chce, albo nie może spełnić nałożonego na nią w Genewie obowiązku ochrony mniejszości narodowej. Związek ojczyźniany żąda wreszcie „naprawienia błędu wy roku genewskiego i połączenia Górnego Śląska z Niemcami".

PONOWNE ARESZTOWANIE WICEPREZYDENTA REICHSTAGU

Berlin, 6 kwietnia. Wiceprezydent Reichstagu, członek partji centrowej Esser został dziś ponownie aresztowany na polecenie prezydenta rządowego w Kolonji. Esser aresztowany został w swojem mieszkaniu w Euskirchen i pod silną eskortą policyjną odwieziony do aresztu w Kolonji.

MORD HITLEROWSKI W LIECHTENSTEINIE

Wiedeń, 6 kwietnia. Z Feldkirch w Przedarulanji donoszą o bestjalskim mordzie, jakiego dokonali uzbrojeni hitlerowcy na byłych dyrektorach teatru berlińskiego: braciach Rotterach, żonie Rottera i jej przyjaciółce Wolf w Vaduz w księstwie Liechtenstein, gdzie Rotterowie przebywali od czasu ucieczki z Berlina. Gdy bracia Fritz i Alfred Rotter znajdowali się w pobliżu Vaduz na wycieczce w towarzystwie żony Alfreda Rottera i p. Wolf, napadło na nich sześciu uzbrojonych hitlerowców, pakując ich do czekającego w pobliżu samochodu. Uwięzionych poczęto w samochodzie katować a gdy katowani stracili przytomność, wyrzucono ich w głęboką przepaść. Alfred Rotter, jego żona i pani Wolf ponieśli śmierć, Fritz Rotter, który na chwilę odzyskał przytomność, zawezwał pomocy. Wszczęto za sprawcami pościg, który doprowadził do ujęcia zbrodniarzy na granicy między Liechtensteinem a Przedarulanją.

Wiedeń, 6 kwietnia. Z Vaduz donoszą, że Fritz Rotter i panna Wolf zmarli niebawem po przewiezieniu ich do szpitala w Vaduz, jako ofiary bestjalskiego napadu bandytów hitlerowskich. — Zwłoki Alfreda Rottera i jego żony sprowadzono do Vaduz. Jak stwierdzono, napad był od dłuższego czasu przygotowany. W morderstwie wzięło udział pięciu Niemców z Rzeszy i trzech Niemców z księstwa Liechtenstein, którzy na miejsce zbrodni przybyli w dwóch samochodach. Po dokonaniu zbrodni sprawcy zamierzali zbiec do Niemiec. Jeden z samochodów ujęty został na terenie księstwa Liechtenstein, drugi wóz zatrzymano w Przedarulanji, w pobliżu Feldirch. Aresztowanych na terytorjum Liechtensteinu odstawiono do więzienia w Vaduz. Są to: 25-letni szofer Frommelt i syn właściciela „Waldhotelu" Schaedler, obaj obywatele Liechtensteinu. Przesłuchani na policji aresztowani zeznali, że zamierzali braci Rotterów wywieźć poza granicę Liechtensteinu, chcąc kraj uwolnić od takich szkodników, jakimi byli obaj żydzi. Nie zamierzali im nic złego zrobić, lecz tylko wywieźć do Niemiec. W chwili gdy przejeżdżali nad przepaścią uwięzieni chcąc się ratować ucieczką, wyskoczyli z samochodu i runęli w dół. Aresztowanych w Przedarulanji sześciu zbirów umieszczono w więzieniu w Feldkirch. Znajduje się między nimi obywatel Liechtensteinu, student Reinberger, oraz pięciu Niemców z Rzeszy: szofer Witt, stolarz Lehmat, wyrobnik Wieser, robotnik Pretz i bezrobotny Trometer. — Współudział w napadzie miał również brać udział pewien aktor niemiecki, za którym podjęto pościg. Rząd księstwa Liechtensteinu ma się zwrócić do rządu austrjackiego o wydanie zbrodniarzy. Grozi im kara więzienia do 20 lat.

NAPAD HITLEROWCÓW NA REMARQUE'A

Wiedeń, 6 kwietnia. Wedle doniesień z Zurychu, znany literat niemiecki E. M. Remarque, autor pacyfistycznej powieści „Na zachodzie bez zmian" został w swej posiadłości w Lugano napadnięty przez wysłanników hitlerowskich i ciężko pobity. Bliższych szczegółów brak.

KWAKROWIE A HITLERYZM

Jak donosi prasa, arsztowany w Berlinie pod zarzutem „rozszerzania nieprawdziwych wiadomości" dziennikarz angielski T. C. Catchpole, u którego skonfiskowano obfity materjał, zawierający „podszczuwające" opisy obecnych stosunków w Niemczech, jest sekretarzem generalnym międzynarodowego związku „Związków przyjaciół", znanych powszechnie pod nazwą kwakrów. Obecność jego w Niemczech wskazywałaby zatem, że ta nieliczna, ale bardzo wpływowa organizacja religijna, której zaszczytna rola w walce o zniesienie niewolnictwa murzynów jest powszechnie znana, postanowiła zająć się i sprawą niewolnictwa białych, wprowadzanego przez faszyzm w środku Europy.

EX-KRÓL HISZPAŃSKI OSKARŻONY O FAŁSZERSTWO

Madryt, 6 kwietnia. Najwyższy trybunał republikański postanowił przeciw eks-królowi Alfonsowi wdrożyć postępowanie karne z powodu fałszerstwa dokumentów publicznych.

BEZSKUTECZNE POSZUKIWANIA ZA OFIARAMI „AKRONU"

Nowy Jork, 6 kwietnia. Poszukiwania za ofiarami i szczątkami sterowca „Akron" nie dały dotąd żadnego rezultatu. Poza kilku drobnemi przedmiotami nie natrafiono na żadne ślady ludzkie.

POCZĄTEK „MOKREJ" AMERYKI

Nowy Jork, 6 kwietnia. Dziś o północy kończy się w 19 stanach Stanów Zjednoczonych A. P. 14-letni okres prohibicji. Od północy w lokalach publicznych tych stanów wolno będzie podawać gościom piwo i wino o przepisanej zawartości alkoholu. Właściciele hotelów, restauracyj i szynków poczynili już odpowiednie przygotowania, aby odpowiednio rozpocząć nowy okres „mokry" i godnie uraczyć spragnionych od tylu lat gości. — Gubernator stanu nowojorskiego w obawie, aby ta inauguracja nie doprowadziła do ogólnej pijatyki i awantur, zezwolił na wyszynk dopiero od godz. 6 rano następnego dnia.

Ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy i podchorążych

Dowództwo okr. korpusu Nr. V w Krakowie o-plakatowało ogłoszenie o powołaniu na ustawowe ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy w roku budżetowym 1933/34. Wedle tego ogłoszenia na 6-ciotygodniowe ćwiczenia mają być powołani:

Z oficerów rezerwy:

1) Wszystkich, którzy byli objęci powołaniem w roku ubiegłym w myśl rozkazu M. S. Wojsk. Biuro Og. Org. a nie odbyli ćwiczeń z jakichkolwiek powodów.

2) Wszystkich z roczników 1905, 1903 i 1901.

3) Przeniesionych z piechoty, kawalerji i artylerji (Dz. Pers. Nr. 1/33 tjn.) na uzupełnienie korpusów osobowych: samochodów, taborów, uzbrojenia (bez w zględu na ilość poprzednio już odbytych ćwiczeń) z roczników: 1895, 1894 i 1893.

4) Oficerów rez. adm. int. (niezależnie od roku urodzenia), wyznaczonych imiennie przez Szefa Departamentu Intendentury.

5) Z pośród podporuczników rez. artylerji promocji 1932 r. (nominacje ogłoszone Dz. Pers. Nr. 1/32 Tjn.) tych wszystkich, którzy zostaną wyznaczeni na kursy specjalne.

6) W marynarce wojennej:

a) wszystkich nowomianowanych podporuczników rez.,

b) ze starszych roczników — według uznania Szefa Kierownictwa Marynarki Woj.

Z podchorążych rezerwy:

1) Wszystkich, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia.

2) Wszystkich, którzy po 1-szem ćwiczeniu nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rez.

Uwagi:

I. Podchorążowie rez., absolwenci 8-tygodniowych skróconych kursów szkół podchorążych rez., będą traktowani pod względem odbywania ćwiczeń wojskowych analogicznie jak podchorążowie rez., absolwenci normalnych kursów szkół podchorążych rezerwy.

II. Podchorążowie rez., reklamowani na wypadek mob. podlegają również powołaniu na ćwiczenia dla uzyskania ustawowo wymaganych warunków do nominacji na podporuczników rez.

Na 5-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: Na 1-sze ćwiczenie w stopniu oficerskim — niezależnie od roku urodzenia — wszystkich podporuczników rez. promocji 1932 r. (nominacje ogłoszone w Dz. Pers. Nr. 1/32 Tjn. i Nr. 1/33 Tjn.).

1) Oficerowie rez., podchorążowie rez., podlegający powołaniu na ćwiczenia w roku bieżącym, otrzymają imienne karty powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawienia się.

2) Sprawę odroczeń względnie przesunięć terminów odbycia ćwiczeń regulują §§ 399—403 rozp. wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Prośby odpowiednio umotywowane i udokumentowane (§ 399 rozp. wykonawczego do ustawy o powszechnym obow. wojsk.) mają zainteresowani składać wprost do D-ców przynależnych jednostek ewidencyjnych najpóźniej na 4-ry tygodnie przed terminem stawiennictwa, wyznaczonym im w kartach powołania.

Podania o odroczenie lub przesunięcie terminu odbycia ćwiczeń, składane w terminie spóźnionym, lub w sposób nieodpowiadający postanowieniom rozp. wyk. do Ustawy o powsz. obow. wojsk., bezwarunkowo nie będą rozpatrywane.

Jeżeli powołany na ćwiczenia na wniesioną prośbę o odroczenie względnie przesunięcie terminu nie otrzyma przed terminem stawiennictwa żadnej odpowiedzi — winien się zgłosić w oddziele według karty powołania.

3) Winni nie wykonania obowiązku zgłoszenia się na ćwiczenia podlegają karom przewidzianym w rozdz. XVI „Postanowienia karne" Ustawy o powsz. obow. wojsk.

4) Nowomianowani podporucznicy rezerwy powołani na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim — jednorazowego dodatku na umundurowanie nie otrzymują — w zamian tego otrzymają w swojej jednostce ewidencyjnej przewidziane umundurowanie i wyekwipowanie w naturze.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W środę 12 kwietnia o godz. 6 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się

zebranie partyjne organizacji krakowskiej.

Referować będą tow. posłowie CIOŁKOSZ i ŻUŁAWSKI.

Wejście za okazaniem legitymacji.

OKR PPS Kraków-miasto.

Z dnia

NIESUMIENNE PISEMKO LICZY NA ŁATWOWIERNOŚĆ PUBLICZNOŚCI

Jedno z pisemek, wychodzących w Warszawie, a drukujących jedną stronę w Krakowie, chcąc zjednać sobie klientelę, puszcza się już od dłuższego czasu na robienie nieprawdziwych sensacyj, nabierając w ten sposób publiczność na kupowanie tej gazetki. Na afiszach tego pisemka wypisuje wydawca krakowski niestworzone rzeczy, zestawiając w ten sposób tytuły artykulików, że pod głównym tytułem daje tak zw. subtytuł z innego artykuliku. We czwartek pisemko to ogłosiło na afiszku: „Dr. Szumski z PPS skazany na więzienie", a pod spodem drobnym drukiem: „5 lat więzienia za zdradę państwa". Naturalnie chcieli wydawcy z tej stronicy krakowskiej zrobić wielką sensację. Stwierdzamy, że dr. Romuald Szumski, znany działacz PPS, nie został skazany za zdradę państwa, ale jego brat, zamieszkały stale na prowincji, skazany został jeszcze przed kilku tygodniami za przemówienie na zgromadzeniu w Tarnowie w drodze administracyjnej na 30 dni aresztu wraz z innymi towarzyszami, a 5 lat więzienia za zdradę otrzymał jakiś Juljan Dembkowski w Starogardzie. Połączenie tych dwóch faktów jest niesumienne i karygodne. Pisemko to redagowane jest przez właściciela drukarenki niecennikowej na Gródku, tak zw. „Monopol". Takie rzeczy winny być karane.

KRONIKA

EGZEKUCJA NA PLANTACH. W dniu wczorajszym w godzinach południowych, licznie zebrana publiczność była świadkiem egzekucji, jaka miała miejsce na plantach u wylotu ul. Szewskiej. Ścinano toporami dwa piękne drzewa. — Trzecie zaś przeniesione przed kilku dniami w głąb plant, przypatrywało się konającemu oczyma śmierci dwóch siostrzyc lip, ginących pod ciosami funkcjonarjuszów ogrodów miejskich. — Egzekucja trwała dość długo, zanim drzewa runęły. Poćwiartowano je potem i wywieziono na ul. Lubicz do „prosektorjum" ogrodów miejskich. Tem będą spalone. Najsłabsze, najmniej rozwi-

Z WYSTAWY

WYSTAWA GRUPY „DZIESIĘCIU"

Dziesięciu — to przygodny zespół, o którego organizacji zadecydowały nie ideologiczne czynniki tj. artystyczne hasła, lecz względy praktyczne i towarzyskie. Zresztą podobny charakter mają i inne organizacje artystyczne, których mniejsza lub większa spoistość zależy od sprawności w urządzaniu wystaw i współżycia członków. To przedewszystkiem — bo życie ma swoje prawa.

Zgodnie z tym charakterem — grupa „Dziesięciu", w skład której wchodzą artyści o nazwiskach znanych — nie ma na celu zamanifestowania jakiegokolwiek kierunku lub zwrotu w indywidualnej twórczości członków — wystawa jest raczej zestawieniem kontrastów i przypomnieniem, że artyści, mimo zastoju na rynku sztuki i ciężkich warunków życia, uważają swoją pracę za konieczność.

Tym razem na czoło wysuwa się rzeźba **Stan. Popławskiego** „Złożenie do grobu", zbudowana w rytmach form uproszczonych i linjach o łagodnych kadencjach, najpoważniejsze dzieło na tle dorobku artysty z ostatnich lat, pomimo że niefortunne jego oświetlenie rozpraszające masy cienia osób stojących, osłabia koncentrację wrażenia.

W przeglądzie obrazów grupy „Dziesięciu" łatwiej dopatrzeć się różnic, niż podobieństw. Jedynie **Samlicki** i **Serwin** od kilku lat sjamscy bracia po palecie, ciążą jeszcze ku sobie zarówno romantycznym liryzmem, impresjonistycznem nastawieniem, łagodną modelacją uproszczeń, jakoteż samą fakturą: miękkiem, krótkiem dotknięciem pędzla, cienkim nakładem farby itd. Są jednak i różnice. W pejzażach Serwina występuje coraz tem razem wyraźna tendencja do kompozycji oraz silnych przeciwstawień, u Samlickiego zaś przedmiotowość sama dla siebie, nawet wbrew autonomicznym koniecznościom, jakie w obrazie górują nad sprawdzalną w naturze rzeczywistością. Najcenniejszą malarską treścią jest wrażeniowo uchwycona poświtowa atmosfera „Młynka w Lipnicy".

Odmiennym typem artystycznym jest **Adam Bunsch**, którego utwór sceniczny „Koń parowy" widzieliśmy niedawno w teatrze. W malarstwie jest Bunsch zdecydowanym literatem, zadowalając się zawsze jego treścią — bez równej troski o stronę malarską. W „Jawnogrzesznicy" teatralny układ młodych panów, asystujących aktowi skruchy młodej dziewczyny — jest tylko ściśle realistyczną ilustracją. — Wartościowszym już jest „Alarm" z epicko spiętrzonemi postaciami i silnym obrysem sylwet, który mógłby spełnić zadanie swoje, jako projekt na afisz.

Przeciwieństwem jego jest **Kaz. Chmurski**, godzący sumienność rysunku z dbałością o malarską stronę obrazu. Przez pozornie nieśmiałą fakturę przebija się chwalebna szczerość artysty i trud wyrażenia własnych zamierzeń. Poza portretami, utrzymanemi w gorącej skali, najcenniejszą pracą artysty jest „Fantazja pejzażowa", której neoromantyczny klasycyzm formy zbliża go do Kowarskiego.

Teodor Grott, organizator grupy „Dziesięciu", zasłużony artysta-kilimiarz, wypowiada się najlepiej w akwareli, w której miękka plama nałożona z brawurą ma charakterystyczne, jemu tylko właściwe efekty. Martwe natury Grotta, przeważnie kwiaty, aranżowane z buduarową wystawnością i przepychem akcesorjów, mają już swój typ. Prace olejne (Siesta, Rachela, Akt) noszą na sobie znamię wysiłku w kierunku oddania różnic charakteru materjałów oraz cechę realistycznego studjum.

Niezależne od wszystkich stanowisko zajmuje **Jerzy Fedkowicz**, przypominając, że wartości kolorystyczne, odpowiednio rozłożone w plamach na płaszczyźnie obrazu, mogą wyrażać formę i zastąpić pole do wybitnie nowoczesnych, malarskich rozwiązań. Przy nim chyba dość radykalne przeciwieństwo: **Vl. Hofmann**, wierny sobie w „Zwiastowaniu", choć oscylujący między włoskimi prerafaelitami, a sztuką Malczewskiego oraz **Ludwik Machalski**, realista sięgający w tradycje matejkowskiej szkoły, objektywny portrecista, notujący podobieństwo postaci z wielką ścisłością i jej poświęcający nawet zamierzoną bryłowatość i wartości czysto malarskie.

Powyższą mozaikę różnolitości charakterów plastycznych dopełnia **Stan. Podgórski**, następca Fałata w impresjach pejzaży zimowych, których okrasą jest ciemna tafla potoku, przerzynającego się przez zwały śnieżne („Pejzaż zimowy", „Pierwszy śnieg").

Poza grupą „Dziesięciu" mieszczą się w specjalnych salach zbiorowe wystawy Jerzego Karszniewicza i Emila Krchy. **Karszniewicz** jest z natury impresjonistą tj. malarzem wrażliwym na przemijające w przyrodzie momenty oświetlenia, przy padkowości zestawień barwnych i nastroje. Wśród wielu notat i studjów pejzażowych, zresztą bardzo nierównych pod względem wartości, wybija się „Sad" kwitnący, odczuty szczerze i subtelnie. — Wśród portretów, również niezawsze szczęśliwych — zwraca uwagę sumienny w rysunku i trafny w charakterze portret ks. Stajcha oraz interesujący kolorem prymitywów portret chłopczyka. Obrazy te wykazują, że artysta po chwilach depresji ma momenty prawdziwie twórcze.

Emil Krcha, niedawno jeszcze malujący pejzaże odpowiadające gustom prowincjonalnych kunsthändlerów, potem trawestujący bez odczucia ludowe obrazy na szkle, zmienił się radykalnie po wyjeździe do Paryża. W pogoni za przyciszonemi harmonjami kolorystycznemi w sferze ponurej zgniłej zieleni i brązowego brudu — staje się już mało zajmujący, bo coraz większe brutalizowanie faktury, zamazywanie rysunku i nadawanie obrazowi jedynie funkcji ozdobkowania ściany — wpędza artystę w uliczkę bez wyjścia. Kto widział ostatnią wystawę Krchy, tego musiało ogarnąć zdumienie, że właśnie tego malarza zaproszono kierownictwo odnowienia Wawelu do konkursu na dekorację jednej z sal królewskich na Zamku. — Wszakżeż dzieła, jakie nasz Wawel przyozdobić mają, winny wynikać z talentu i artystycznej kultury twórców polskich.

S.

—ooo—

nięte drzewo przeniesiono, aby mu przedłużyć życia może jeszcze na kilka tygodni. Silne, wysokie pełne życia lipy ścięto.

OTWARCIE DRUGIEGO WEJŚCIA DO MAGISTRATU. Magistrat zawiadamia, że z dniem dzisiejszym otwarto dla publiczności bramę wchodową w gmachu Ratusza od ul. Poselskiej w dni powszednie w godzinach od 7'30 do 15'30.

FIGLE ZŁODZIEJSKIE. P. Marji Krzywdziak (Chodkiewicza 18) skradziono w szkole przy ul. św. Anny 1 z szafy płaszcz damski z kołnierzem futrzanym, wartości 100 złotych. Z zakładu fryzjerskiego przy ul. Łobzowskiej 2 skradziono na szkodę Henryka Bergofena przybory do golenia i bieliznę fryzjerską, ogólnej wartości 200 zł. — P. R. Wiessenfeldowej (Nowa 4) skradziono z ganku I piętra dwie poduszki, a p. O. Horowitzowi (ul. Kupa 15) pierzynę, wartości 60 zł.

PASERZY Z DYWANAMI PERSKIEMI. Aresztowano Esterę Kohn i Chaima Wagnera, zamieszkałych przy ul. Dietla 36 za paserstwo. Nabyli oni dywany perskie, wartości 2000 złotych od złodziei za bardzo niską sumę. Dywany te skradzione zostały z ganku I piętra przy ul. Dietla 91 na szkodę p. Fränkla Bertholda.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W ARESZTACH MIEJSKICH. Wczoraj interwenjowało pogotowie ratunkowe w aresztach miejskich, gdzie w zamiarze samobójczym 20-letnia Marja Oremus wypiła jakąś truciznę. Po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

OSZUKANY KUPIEC. — Do sklepu M. Karpa przy ul. Łagiewnickiej 27, przyszedł niejaki Szymoniak Czesław i zaproponował mu ułatwienie kupna na licytacji, odbywającej się na dworcu kolejowym, cukru i smalcu oraz słoniny. Karp wręczył mu 70 złotych jako zaliczkę. Szymoniak zabrawszy pieniądze, zbiegł. O tem całem zajściu doniósł Karp do policji, która wszczęła poszukiwania za pomysłowym oszustem.

SZCZURY W POCIĄGU. Teresie Kubicowej z Kamienicy, w czasie jazdy pociągiem między Oświęcimiem a Trzebinią skradziono teczkę skórzaną. W teczce znajdowała się garderoba, wartości 500 złotych. P. Kubicowa doniosła o tej kradzieży do komisarjatu na dworcu krakowskim.

MIĘDZY MUZYKAMI. Gut Władysław, muzyk, zamieszkały przy ul. Barskiej 65, doniósł do policji, że Bolesław Klukacz, muzyk, bez zajęcia, skradł mu harmonję z futerałem, wartości 512 zł. marki „Cetinja Spranic". Chodzili oni razem — grając po podworcach domów. Pięknego poranku Klukacz drugą bramą „zwiał" razem z harmonją i znikł bez śladu.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach znacznie zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". Jutro prapremjera polskiej współczesnej komedji Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej", w której rozpocznie gościnne występy autor tej komedji, jednocześnie wykonawca głównej popisowej męskiej roli.

ODCZYTY I ZEBRANIA

PIĘTNASTY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU POLSKICH ZRZESZEŃ TECHNICZNYCH obradować będzie w Krakowie w dniach 8 i 9 bm. w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II piętro) nad aktualnemi zagadnieniami, dotyczącemi stanu technicznego. Między innemi będzie zadecydowana sprawa czwartego ogólnego zjazdu inżynierów i techników polskich w bieżącym roku w Katowicach.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Dziewczęta w mundurkach".
Sobota: „Tak — a nie inaczej" (premjera).
Niedziela popołudniu: „Dziewczęta w mundurkach"; — wieczorem: „Tak — a nie inaczej".

KINOTEATRY

Adria: „Kinomanjak"
Apollo: „Igrzyska Nerona".
Atlantic: „Jan Strauss, król walca" i „Dziewczę z Montparnasse".
Bagatela: „Drewniane krzyże".
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy" i „10 minut strachu".
Promień: „Bomby nad Monte Carlo" (Sari Maritza).
Słońce: „Śpiewające miasto" i „Sekretarka osobista".
Świt: „Błękitna rapsodja".
Sztuka: „Panienka i miljon".
Uciecha: „Igrzyska Nerona" („W cieniu krzyża").
Wanda: „Podróż poślubna".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Sobota: adw. dr. Jakób Bross: „Przestępczość u dzieci i młodzieży".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 7 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Chleb w życiu człowieka". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. — 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Gramofon. 18.45: Feljeton z Warszawy: „O prawo do radości życia". 19.00: Odczyt: „Polskie dziś i polskie jutro" — wygłosi p. Jadwiga Zengteller-Colonna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Antoni Lange". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słowo wstępne w języku francuskim do koncertu europejskiego muzyki polskiej wygłosi prof. dr Zdzisław Jachimecki. 20.15: Koncert europejski muzyki polskiej z Filharmonji warszawskiej. 22.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Sobota 8 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „O Bertrandzie Russelu". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr' Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Wiosenne nastroje zoologa poczciwego". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.50: „Dobranoc polskiego rzemieślnika" — wygłosi prof. Homolacs. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

—o—

KU UCZCZENIU ŚP. KAROLA TOPIŃSKIEGO, długoletniego przewodniczącego Stowarzyszenia Zapomogowego i Komisji kulturalno-oświatowej drukarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 12 w południe akademja w „Ognisku" drukarzy (Rynek gł. 12).

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 9 kwietnia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji; 2) wybór komisji: matki; 3) sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 4) sytuacja gospodarcza i polityczna; 5) wybory wydziału Rady Zw. Zawodowych, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 6) wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają członkowie zarządów, oraz zaproszeni goście.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:
Kazimierz Przybyś, przew. **Władysław Matula**, sekr.

DALSZY CIĄG WALNEGO ZEBRANIA CZŁONKÓW PPS W TARNOWIE odbędzie się w piątek 7 bm. o godzinie 5 wieczorem w Domu Robotniczym.





Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.